Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok I. Zakopane, piątek 13 stycznia 1928 r. Nr. 4.

GMINA ZAKOPIAŃSKA

WYDAWNICTWO PERJODYCZNE POŚWIĘCONE SPRAWOM SAMORZĄDU GMINY ZAKOPANE

Cena numeru 20 groszy

Adres Redakcji i Administracji
ZAKOPANE, ul. Krupówki 30. Skrytka poczt. 19.

Prenumerata:
Miesięcznie z przesyłką pocztową . 80 gr
Kwartalnie „ „ . 2— Zł

Życzenia.

Zakopanemu u progu Nowego Roku.

Powiadają niektórzy, że w roku 1927 w Polsce ogromnie się poprawiło.

Wiemy na pewne, że istotnie niektórym osobistościom, co w tym roku porobili karjery, bardzo się poprawiło. Ci sobie chwalą!

Ale wiemy też jeszcze pewniej, bo nie tylko wiemy, ale i czujemy, że dla Zakopanego rok ubiegły był tak zły, jak żaden z poprzednich.

Rok 1927 — to dla Zakopanego rok bardzo kosztownej, bardzo bolesnej nauczki.

I nie pociesza nas wcale to. że rok ten był zarazem rokiem klęski i kompromitacji tych, co lekkomyślnie obalili samorząd miejscowy i zajęli jego miejsce, ale nie umieli rządzić i cofnęli Zakopane daleko wstecz w jego rozwoju.

Nie cieszymy się z tego, bo za ich błędy, za ich nieudolność zapłaciło, płaci i będzie długo płacić całe Zakopane.

Niema samorządu. wiec niema Gminy! Pozostała tylko ta nasza „Gmina Zakopiańska" i na nią spadł obowiązek złożenia Wam, Obywatele, życzeń z tym Nowym Rokiem 1928-ym.

A wiec życzymy Wam, aby ta bolesna i kosztowna nauczka nie poszła na marne. Niechże więc w tym nowym roku spełni się dla Zakopanego to, co Komitet Obrony Samorządu wywiesił na swym sztandarze:

Utrzymanie katolickiego i narodowego charakteru Zakopanego!

Harmonijna na serdecznem zaufaniu oparta współpraca wszystkich warstw społecznych: górali, inteligencji, mieszczaństwa, robotników i służby domowej! Przywrócenie pełnego samorządu gminnego! Oto trzy życzenia Zakopanemu jako całości. A Wam, Kochani Rodacy i Rodaczki, coście wytrwali mimo ciężkich prób. Wam niech rok ten przyniesie upragniony: Pokój!

Boście się okazali ludźmi Dobrej Woli! A tym nielicznym, co jeszcze błądzą, niech nowy rok da: Opamiętanie i Ducha Jedności!

A wtedy niech między nami wszystkimi zapanuje najwyższy Zakon Chrystusowy: Miłość Społeczna!

Tego Zakopanemu i Zakopianom życzy przy Nowym Roku

„Gmina Zakopiańska".

——:-:——

Wyklęte miasto.

Losami samorządu zakopiańskiego interesuje się dzisiaj dosłownie cała Polska.

Dowodem tego jest poniższy artykuł. zamieszczony w Gazecie Porannej Warszawskiej, naczelnym organie Związku Ludowo-Narodowego.

Artykuł ten przedrukowujemy na dowód tego, że pewne sfery polityczne rozumieją nasza niedolę. — Redakcja.

Wybory samorządowe w całym kraju zostały ukończone. Nie tylko b. dzielnica pruska i Kongresówka, ale nawet Małopolska Wschodnia i całe Kresy otrzymały z wyboru pochodzące reprezentacje samorządowe. choć ze stanowiska państwowego i narodowego z wielu stron uznano ten krok za bardzo ryzykowny.

W Małopolsce dawna ordynacja austrjacka nastręczała cały szereg poważnych wątpliwości i trudności. Ale radosna twórczość dała sobie z niemi radę i dziś już wszystkie gminy wiejskie i miejskie mają swoje rady. W Krakowie i Tarnowie zamiast wyborów odbyła się „restytucja" lewicowo-żydowskich rad miejskich, rozwiązanych przed trzema laty i od tego czasu nieczynnych, a wybranych — w r. 1911, czyli przed 16 laty!

W tym istnym zalewie sanacji samorządowej pozostały w całej Polsce trzy wyjątki. Są nimi: Lwów, Przemyśl i — Zakopane. Trzy miasta. które okazały się niegodnemi dobrodziejstwa samorządu i oddane zostały pod zarząd komisarzy z mianowanemi radami przybocznemi. czyli t. zw. bajratami.

Lwów i Przemyśl pochowały swój samorząd dopiero niedawno, natomiast Zakopane może się poszczycić tem, że równocześnie z dorocznym obchodem ku czci zmarłych obchodziło rocznicę śmierci swego samorządu.

30 października 1926 roku wojewoda krakowski rozwiązał zakopiańską radę miejską.

W dekrecie powiedziano wyraźnie, że kadencja rady (tak jak zresztą wszystkich w Małopolsce) skończyła się i że „konieczne jest jak najszybsze przeprowadzenie zupełnie nowych wyborów do rady gminnej".

Jak najszybsze!

Ta szybkość jest ustawą wyraźnie określona. W myśl tej samej ustawy, na zasadzie której rozwiązana została rada miejska, nowe wybory powinny się odbyć w ciągu 6 tygodni.

Termin ten został przekroczony najpierw z powodu trudności w sporządzeniu list wyborców. Ostatecznie listy te zostały wyłożone do przeglądu w maju ub. r., a z tą chwilą rozpoczął się okres wyborczy. Tak, rozpoczął się, ale się nie skończył i nie wiadomo, czy i kiedy się wogóle skończy. Warto przypatrzeć się bliżej, jak to się robi wybory „po austrjacku", czyli na podstawie słynnych austrjackich komisarzowych ustaw.

Do list wyborców zgłoszono cały szereg t. zw. reklamacyj. Powołana komisja zamiast załatwić te reklamacje natychmiast, jak była obowiązana, pracowała sobie powolutku, po 1 godzinie co trzeci dzień, przez cały miesiąc.

A równocześnie lewica miejscowa słała do Warszawy alarmujące sztafety, aby starać się o odroczenie wyborów, bo Komitet „Rozwoju Zakopanego" (Sanacja, P. P. S., żydzi i Piast) jeszcze do nich nie jest przygotowany. Komisja reklamacyjna ukończyła swoją „żmudną prace" z końcem czerwca. Wtedy przyszły znowu odwołania od orzeczeń tej komisji do starostwa.

Było tych odwołań coś — cztery! Dotyczyły one bardzo prostych spraw, a mianowicie, czy dany wyborca ma czy nie ma prawa głosowania w danem kole wyborczem.

Starostwo nowotarskie załatwiało te odwołania przez — 3 miesiące.

Równocześnie wypłynęła skądś oryginalna koncepcja, że w sezonie w Zakopanem wyborów być nie może.

Minął sezon, starostwo odwołania załatwiło, zdawałoby się, że chyba już teraz nic nie stoi na przeszkodzie przeprowadzeniu wyborów.

Ale gdzie tam! Zamiast wyborów zjechał do Zakopanego osławiony w Małopolsce działacz sanacyjny hr. Łubieński i zaczął na prawo i lewo głosić, że jeśli Zakopianie opuszczą dawnego burmistrza posła Kozłowskiego i przejdą do sanacji, to wybory będą i pożyczka będzie i rozmaite inne rzeczy. A jeśli nie, to wyborów nie będzie! Tak rzekł p. hr. Łubieński.

Nie udała się p. Łubieńskiemu sanacja Zakopanego, ale też i groźba pana hrabiego spełniła się. Chociaż zamiast 6 tygodni — jak chce ustawa — minęło już 13 miesięcy(!) od rozwiązania rady, choć niema w tej chwili żadnego już najlżejszego pretekstu do odraczania wyborów, Zakopane jest w dalszym ciągu pozbawione samorządu.

I nie zanosi się — niestety — na jakąkolwiek poprawę sytuacji. Nadchodzi nie tylko nowy „sezon" zimowy, ale rozpoczął się już okres wyborów do Sejmu i Senatu. Czyli wybory miejskie mogłyby się odbyć dopiero w kwietniu 1928 r.

„Mogłyby", ale czy będą? Komitet lewicowy, w którym pokłócili się ostatnio sanatorzy z socjalistami, jest obecnie jeszcze mniej przygotowany do wyborów, niż był w czerwcu. I dlatego sanatorzy wymyślili „na wszelki wypadek" nowego figla. Oto ponieważ od ułożenia list wyborców upłynęło już 7 miesięcy (w kwietniu będzie 11), domagają się nowego spisu wyborców!

Dowcipnie, co? W ten sposób systemem „w koło Macieju" można robić wybory przez 100 lat!

Podkreślam z naciskiem, że w tem, co tu podałem, niema nic nieprawdziwego, nic nie jest nawet przejaskrawione. Jest to tylko wierny obraz samorządu w Zakopanem, województwie krakowskiem w roku pańskim 1927!

A jak drogo Zakopane płaci za to? Pomimo, że mamy aż 2 komisarzy, jednego w gminie, drugiego w Klimatyce, stan gospodarski tych instytucyj — jak stwierdziła komisja lustracyjna wojewódzka — nie jest dobry. Poza nadmierną rozbudową administracji przez przyjęcie całej masy nowych urzędników i urzędniczek, w zakresie inwestycyj prawie nic nie zrobiono. Dochody gminy zostały zajęte przez ministerstwo skarbu na okres blisko trzyletni na spłaty pożyczki krótkoterminowej, której nie można było skonwertować na długoterminową. bo do tego potrzeba... uchwały rady miejskiej, której niema. Dochodzi do tego, że kasa gminna nie może zapłacić drobnej sumy na utrzymanie niemowląt. opuszczonych przez rodziców, a urzędnikom wypłaca się pensję ratami po kilka, kilkanaście złotych. Klimatyce grozi deficyt budżetowy w sumie około 150.000 zł. (!)

Ale nie dość na tem. Kiedy wszystkie większe miasta, wszystkie uzdrowiska krzątają się, aby wyzyskać konjunkturę obecną dla zaciągnięcia pożyczek inwestycyjnych, konjunkturę, która nie długo minie po pewnem nasyceniu rynku, tak jak minęła np. w Niemczech, — Zakopane musi na to wszystko... patrzeć tylko z rozpaczą, bo komisarzom nie wolno zaciągać długotrwałych zobowiązań, a samorządu niema!

Tutaj tkwi cały tragizm nieszczęsnej letniej stolicy Polski. Przez zawieszenie samorządu Zakopane nie może się rozwijać i spada bardzo szybko do rzędu miasteczka górskiego, dając się wyprzedzić Krynicy i innym szczęśliwym uzdrowiskom.

Taki jest los miasta — wyklętego za to, że przy wyborach do Sejmu oddało przeszło 60 proc. głosów na ósemkę, że miało narodową radę miejską i burmistrza, że nie poszło na niecne machinacje hr. Łubieńskiego, że chce — jak głosi program Komitetu Obrony Samorządu — pozostać na zawsze „katolickiem i narodowem“.

Za to Zakopane zostało przez sanację wyklęte! Dr. Ad. M.

——:-:——

Kto winien?

Nie trzeba już nikomu udowadniać, bo nawet najbardziej zaślepieni nie tylko to zrozumieli, ale nawet głośno przyznają, że zawieszenie samorządu na okres przeszło jednoroczny stało się dla Zakopanego klęską, której skutki przez długie jeszcze lata wszyscy odczuwać będziemy.

Skoro jednak zgadzamy się wszyscy na tym przynajmniej punkcie, to musimy z kolei ustalić odpowiedź na następujące pytanie:

Kto ponosi winę za to, co się z Zakopanem dzieje?

Odpowiedzi tej domaga się całe zakopiańskie społeczeństwo, zwłaszcza teraz w okresie przedwyborczym do Sejmu i Senatu, a to w tym celu, aby znowu ze swej strony odpowiednie zająć stanowisko przy wyborach.

Niema życia publicznego bez odpowiedzialności. Za co ta odpowiedzialność zachodzi w Zakopanem, to dobrze czujemy wszyscy na własnej skórze. Obecnie ustalimy jeszcze, kto ją ponosi.

Do walki z dawną radą gminną stanęły otwarcie i wyraźnie dwie partje polityczne: Piastowcy i socjaliści pod komendą Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Domaganie się nowych wyborów po ukończeniu kadencji nie jest niczem ujemnem, jest dobrem prawem każdego obywatela i nie można mieć o to do niego żadnej pretensji. Błędem stronnictw zakopiańskich było to, że zamiast domagać się natychmiastowego przeprowadzenia nowych wyborów, wysunęły hasło rozwiązania rady i mianowania Komisarza rządowego, choć wiedziały dobrze o tem, że to nie przyśpieszy, ale opóźni wybory. Śmiertelny grzech, co gorsza — odstępstwo od swoich zasad popełnili tu socjaliści, którzy głoszą się zawsze i wszędzie przeciwnikami rządów komisarskich.

Dzisiaj jest rzeczą oczywistą, że w tej całej grze zarówno Piastowcy jak i socjaliści dali się nabrać dyplomatom z Towarzystwa Tatrzańskiego, którzy są wrogami wszelkiego samorządu w Zakopanem, niezależnie od tego, czy w nim będą siedzieli socjaliści, czy endecy lub Piastowcy.

Ale stało się. Rozwiązano radę, przyszedł bajrat, cacanie jednostronny Piastowo-sanacyjny. W tem miejscu należy wyjaśnić, że już wtedy wśród miejscowych Piastowców zaistniał rozłam. Podczas gdy jedni, wierni dawnemu sztandarowi, dążyli do szybkich wyborów w porozumieniu z Komitetem Obrony Samorządu, to drudzy, kombinatorzy polityczni, pokumali się z t. z. sanacją i chcieli przy jej pomocy połapać rozmaite godności — choćby bez wyborów.

Bajrat ponosi największą winę z powodu niedojścia do skutku wyborów. Zamiast zająć się natychmiast ich przygotowaniem, panowie bajratowcy zaczęli prowadzić śledztwo nad działalnością dawnej rady i zwierzchności, przypuszczając w swem złem, ale naiwnem sumieniu, że znajdą dla siebie materjał do agitacji wyborczej.

Szukali, szperali, badali, stracili cztery miesiace, aż się doczekali tego, że Komisja lustracyjna z wydziału samorządowego wydała orzeczenie:

„Ogólna ocena gospodarki poprzedniego burmistrza Kozłowskiego wypada korzystnie dla niego i dla rady miejskiej“.

Po tej sromotnej porażce większość bajratu zmieniła politykę. Postanowiła ona przy pomocy swych protektorów sanatorów objąć całą władzę w gminie jak i Klimatyce z nowym, swoim komisarzem na czele.

Nie udała się i ta sztuka. Silniejszą od sanacji okazała się biurokracja. Do jednego komisarza urzędniczego przybył jeszcze drugi, bajrat zdegradowany do roli doradczej zaczął się dąsać.

Nie było wyjścia. „Gdy się nie udały poprzednie kombinacje, trzeba było udawać, że się chce wyborów. Mówię: udawać, bo to było tylko udawanie. Listy wyborców były gotowe 12 maja; okres reklamacyjny trwał do końca maja. Gdyby bajratowi zależało na szybkich wyborach, toby tak załatwiał reklamacje, żeby być gotowym w pierwszych dniach czerwca. A tymczasem jak urzędowała Komisja reklamacyjna? Co drugi, trzeci dzień godzinkę lub pół! Załatwiono parę spraw i — na obiad. To nie są gołe słowa. Wszak wiemy, że członek bajratu i Komisji reklamacyjnej p. Krzyżak, nie należący do większości, ciągle protestował przeciw temu niepróżnującemu próżnowaniu.

Tak zmarnował bajrat 1½ miesiąca, a równocześnie socjaliści, pozostający w ścisłych stosunkach z większością bajratu, przysłali do Warszawy alarmujące prośby, aby wstrzymać wybory, bo „lewica jeszcze nieprzygotowana“.

To jest fakt. Przyznali go wyraźnie socjalistyczni posłowie, a przedewszystkiem p. Czapiński!

Widzimy teraz niezbicie i jasno, że do czerwca z. r. większość bajratu i kierowany przez nią Komitet t. z. Obkrój, a przedewszystkiem socjaliści, robili co mogli, aby nie dopuścić do wyborów rady miejskiej.

I wymyślono paradny pretekst. Sezon! W sezonie nie może być wyborów! Tak, jakby ich nie było już dziesiątki razy. I niby dlaczego? Toć Warszawa czy Kraków mają ciągle sezon, bo tam stale więcej ruchu i zajęcia niż w Zakopanem w lipcu. Więc w Warszawie i Krakowie wogóle nigdy nie mogłoby być żadnych wyborów?

Naprawdę niepoważny koncept, zrodzony w przejętych strachem mózgach pp. Obkrojowców!

Po załatwieniu przez większość bajratową reklamacyj wyborczych, po ułożeniu list wyborców według swego uznania nie było co więcej robić w bajracie. Gospodarka się nie darzyła, historyczny Vialit ośmieszył bajrat do reszty.

I wtedy wpadnięto na jeden jedyny większy koncept w całej działalności bajratu: podano się do dymisji. Wprawdzie ogłoszono w szumnej deklaracji, że dymisja jest następstwem „obkrojenia“ przez województwo władzy bajratu, ale każdy w Zakopanem wie dobrze, że bajratowym ojcom miasta szło o to, aby przed wyborami odłączyć się od gospodarki gminnej i zwalić własne „zasługi“ na Komisarza. Sprytnie — ale za późno!

I tak to bajrat przefasonowany na „Obkrój“ zabrał się do roboty wyborczej. Zmiana zaszła tu, że miejsce Piastowców, którzy przedtem rej wodzili, zajęła teraz sanacja. Ale i ona mimo ogromnych obietnic wyborczych niewiele nałowiła ryb. Jak wreszcie przyszło do podziału mandatów, wszystko się rozleciało, socjaliści do sasa, sanacja do lasa, p. Dzikiewicz wylał cały Obkrój z Morskiego Oka i tak się skończył szumnie rozreklamowany Obywatelski Komitet Rozwoju Zakopanego! Rozwój się rozbił!

I znowu zaczęto robić gorączkowe zabiegi, aby w tym rozpaczliwym dla lewicy stanie, nie było wyborów. I znaleziono nowy sposób. Wszak listy wyborców leżą od maja. Tymczasem niejeden doszedł do 21 lat, niejeden uzyskał rok zamieszkania, nie trzeba ich krzywdzić, bo im się też głos należy!

Ot dowcip, co się zowie! Nowe spisy, nowe reklamacje, nowe rekursy, a potem? Potem znowu to samo od początku, bo sanatorzy boją się dostać po skórze przy wyborach!

No i naturalnie — sezon. Znowu sezon zimowy, jeszcze by się kto przeziębił przy wyborach!

Chyba dosyć dowodów, aby znaleźć odpowiedź na pytanie:

Kto winien, że dotąd niema w Zakopanem wyborów do rady miejskiej i że nie wiadomo, kiedy się odbedą?

Całą winę za to ponoszą miejscowe stronnictwa lewicowe: P. P. S., Sanacja, Piast (piasto-sanatorzy czyli bojkowcy) i — na przyczynek: Żydzi.

To trzeba ustalić raz na zawsze.

A gdy nareszcie nadejdą wybory, niech wtedy obywatele pamiętają, komu zawdzięczają dwuletnie zawieszenie samorządu?

Socjalistom, Piastowcom i Sanacji — przedewszystkiem.

Góral.

——:-:——

Po Pasterce.

Rozmowa Górala z Gazdą.

Skończyła się Pasterka. Po raz pierwszy obchodziło ją Zakopane nie w nocy, lecz rano, jako że w nocy teraz nie całkiem bezpiecznie. Ludzie — i to wybitni — giną bez śladu. — Sanacja moralna!

Tłum runął z kościoła na ulicę. Na samym ostatku wychodzą prawemi drzwiami Góral, lewemi Gazda.

Spojrzeli na siebie, potem ku Giewontu, znowu na siebie, podchodząc zwolna.

Góral: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Witojcie, Gazdo!

Gazda: Na wieki wieków! Witojcież i wy. — Dawnok wos nie widzioł.

Góral: Ano, dyć przecie wiecie, że mi nie pozwolili wychodzić. Ale cosi i wyście cicho przysiedli. Widać dobrze wam się wiedzie?

Gazda: Figle wom w głowie. Jak mi się wiedzie, to dobrze wiecie, bo tak jako i wom. Naobiecowali mi, bo naobiecowali panowie z naszego Komitetu, a nie zrobili nic. Sami se pośli do tej niby sanacyji, posady se podostawali tłuste, a na nos górali jesce nie było takiego ciezkiego roku, jako ten. Podotki większe dwa razy niz za starej gminy, a nie robią nic. Urzędników, a urzędników, przy kozdym panna wystrojona i wymalowana. Juz i do podotków jakąsi panią przyjęli, co nigdy w Zakopanem nie była i nikogo nie zno. Godajom, że som pon wojewoda z Krakowa, jak przyjechoł, a to wsystko zobocył, zgniewał się okrutnie i pół urzędników kozoł zredukować. Hej, żeby tez jak najprędzej, bo nie starcy nos na te urzęda.

Góral: Dobrze godocie. Ale pamiętacie, że my to od samego poczatku przepowiadali, ino wos wtedy z nami nie było! Poślíście z panami, socjalistami i zidami, co was obałamucili. Za to cierpimy teroz pospołu.

Gazda: My cierpimy, ale oni swoje zyskali. Zidostwo się tak wzmogło tego roku w Zakopanem, jak nigdy. Jak się Krzysiokowi spoliła szopa, to mu indzinier nie chciał pozwolić pokryć, jako niby jest takie prawo, ze na Krupówkach nie wolno naprawiać drewnianych domów. Ale Mosiek Styl zaroz na drugiej stronie wyporządził starą budę, ba i dobudował i to z piętrem. Zidowi wolno było, gorolowi nie wolno.

Góral: Po sprawiedliwości to powiem, ze i Stylowi zatrzymali budowę, ale zrobiał rekurs i wygroł. Som materens Góra pisał ten rekurs.

Gazda: Rekurs rekursem, ale jak to jest, że Zidowi to wolno, co góralowi nie. A wnucce po nieboscyku Siecce, co przesło pięćdziesiat roków był radnym i pięć razy wójtem, jak się stało?

Zid się jej do granicy przybudował, prawo miała za sobą i nie pomogło. Źle jest, gorzej jak przódy.

Góral: A wiecie, czemu źle? Bo nima samorządu, nima rady gminnej, coby nos broniła. Ni momy teroz nijakiego głosu, choć nos jest seść tysięcy w Zakopanem. A i to wom powiem, żeście i wy temu winowaty, boście krzyceli na starom radę i prosili, żeby ją rozwiązali. Panowie z Towarzystwa Tatrzańskiego umieli wos obałamucić. Teroz oni rządzą, a wy narzekacie po niewcasie. Na Kozłowskiego ście krzyceli, choćeście mu nic ni mogli zarzucić, a teroz radzibyście, kieby się wrócił, ino wom wstyd się przyznać. Abo i Olcany! Tak mędrkowali, a mędrkowali, że az do tego dośli, coby chcieli Zakopane socjalistom oddać. Som mi to jeden Olcan prosto powiedzioł. To juz cyste waryjactwo, bo kazdy, co cyto gazety i zno świat, wie dobrze, ze socjaliści jak się dorwią w gminie do rządów, to nojwiękse podotki na chłopów nakładajom. I nie dziwota, bo oni ich nie płacom, jako nie posiadający grontów ani domów, ale jesce bierom, jako ze som bezrobotni. Wstyd mi cysty za tych Olcan, co ich tak Jacina pieknie urychtował.

Gazda: Dobrze godocie, ale ta i wy zaś znowu z tymi endekami trzimiecie.

Góral: A trzymam, bo jak się chce bronić i swojego prawa dochodzić, to trza mieć siłę. Endecy jacy som, tacy som, znomy ich przecie. Rządzili tu u nos parę lat, ale górali szanowali i krzywdy im nie robili. A skoro chcą i dalej uczciwie iść z nami, to ich nie odpychamy. Lepiej my wyśli na nasych przyjaciołach, jako wy na tych „obkrojach".

Umilkli na chwilę, idąc Krupówkami pod górę. Wreszcie odezwał się Gazda:

Kumoter?

Góral: A co?

Gazda: Kumoter? Idzie śnieg, będzie kurzyło.

Góral: Widzi się, że będzie.

Gazda: Kumoter?

Góral: A dy wykrztuście juz roz, co wom ta na tej wątrobie leży.

Gazda: Nie gniewajta się, Kumoterku. Jo se ta miarkuje juz nie od dziś, ze jak tak dalej będzie, to górole w Zakopanem na nic zeńdą. Siły nom trza, jedności.

Góral: Som Pon Jezus wom te słowa podpedzioł, kumotrze, przy dzisieńsem święcie. Jo juz downo, od samego pocątku zawsem do tego dazył. Ino widzicie, że to u nos to byle jaki się trafi, co chce swojom pieceń upiec i rozbijo nos, a woło, ze tylko on moze jedność zrobić. A tak być nie moze. Dziś świat na organizacji polega. Mamy i my swoję organizację, swój związek Górali. Tylko on mo prawo nom przewodzić, a my go słuchajmy i popierajmy. Złączmy się przy Związku nasym góralskim, to i biedzie całej na tym nowym roku łeb urwiemy.

Gazda: Sprawiedliwieście rzekli, kumotrze. Wiecie, wróćmy się krzynkę! Chodźmy do Józka Pawlicy. On teroz, jak przedtem ojciec nieboscyk, Związkowi Górali przewodzi. Chodźmy przy święcie, jako do prezesa. Pogwarzymy jesce i skrzepimy ducha w tej nasej niedoli.

I poszli razem ku Związkowi Górali — Góral i Gazda. Nie-gazda.

——:-:——

Z kroniki żałobnej.

W dniu Nowego Roku, odprowadziliśmy na wieczny spoczynek ś. p. Karolinę Schabenbeckową, jedną z najwięcej zasłużonych członkiń naszego Zarządu. Gorąca patrjotka o nieskazitelnym charakterze, była całem sercem i duszą oddana naszej Organizacji. Tracimy w Niej cichą pracownicę, gotowa zawsze do spełnienia przyjętych na siebie obowiązków; pogodnem i łagodnem usposobieniem potrafiła zaskarbić sobie ogólną sympatję i szacunek — to też z prawdziwym żalem towarzyszyłyśmy smutnemu obrzędowi.

Cześć Jej pamięci!

Narodowa Organizacja Kobiet.

Zakopane, w styczniu 1928 r.

——:-:——

Podwójna miara.

W sprawie ochrony przyrody w Tatrach.

W krakowskim „Czasie" z niedzieli 25 grudnia 1927 r. pojawił się artykuł prof. Dr. Walerego Goetla w sprawie niszczenia zabytków sztuki i architektury w Krakowie, a przyrody w Tatrach.

Pomijając kwestję odnoszącą się do samego miasta Krakowa, zwrócić istotnie należy uwagę miłośników Podhala na niebywałe zatracenie i niszczenie piękna przyrody, jakiego jesteśmy świadkami u podnóża Giewontu.

Po masowem niszczeniu lasów tatrzańskich, przychodzi kolej na kamień. Oto przed niedawnemi czasy powstała nowa spółka na terytorjum Fundacji ś. p. hr. Władysława Zamojskiego w Zakopanem, pod nazwą „Kamieniołomów Tatrzańskich".

Spółka ta przystąpiła na bardzo szeroką skalę do eksploatacji kamienia tatrzańskiego i to w samem centrum Zakopanego w pobliżu słynnej odskoczni narciarskiej na Krokwi.

Jak będzie wyglądać obraz owego podnóża Tatr pod Reglami na drodze idącej od Kuźnic do Białego, a więc prawie w samem centrum Zakopanego, można sobie już dziś wyobrazić i istotnie ubolewać należy, że na tę rzecz nikt z czynników do tego powołanych, a przedewszystkiem Państwowa Ochrona Przyrody, nie zwróciły swej uwagi.

Ta ostatnia zezwoliła nawet Spółce Kamieniołomowej na wycięcie lasu na obszarze około 10 morgów dla dalszej eksploatacji.

Istotnie treść artykułu Szanownego Autora zwracająca tak dosadnie uwagę społeczeństwa na groźbę zatraty piękna przyrody, Zakopane już poczyna w całej pełni odczuwać, a coraz to silniejsze detonacje odstraszają już gości od zamieszkiwania najbliższych will i domostw.

Kamieniołomy w krótkim czasie staną się plagą samego Zakopanego, które zatraci swój charakter uzdrowiskowy, a zamieni się na miasto fabryczne z gniazdem i siedliskiem niebezpiecznego żywiołu, jaki niedługo rozpocznie dawać się we znaki ludności Zakopanego.

Dziwnem tu jest stanowisko Państwowej Ochrony Przyrody, która uważa n. p. łódkę motorową na Morskiem Oku, lub tablicę pamiątkową ku czci Asnyka za sprzeciwiające się „pięknu" przyrody, biedniejszemu chłopu, właścicielowi pastwiska w halach zabrania wycinania drzewa na opał, a Spółce z kapitałem nie broni szpecić jednego z największych i ulubionych miejsc wypoczynkowych, brzydotą wysadzonego kamienia na olbrzymim obszarze u podnóża Giewontu.

Bezwzględną winę ponoszą tu czynniki, które przyczyniły się do obalenia ustroju samorządowego w Zakopanem, a tolerancja ze strony Tymczasowego Zarzadu Gminy potęguje w dalszym ciągu groźny stan niszczenia przyrody wzdłuż Tatr.

Artykuł Prof. Dra Goetla choć spóźniony powinien znaleźć oddźwiek przedewszystkiem w Głównym Zarządzie Dóbr Kuźnickich, a szczególnie wszystkich miłośników przyrody w najpiękniejszym zakatku ziemi polskiej, jakim są bezsprzecznie Tatry.

J. P.

Sprawą kamieniołomu, który stał się prawdziwą plagą Zakopanego, zajmiemy się gruntownie. Oświetlimy też, jak należy, politykę „ochronną" niektórych, niestety ciągle wpływowych, panów z Tow. Tatrzańskiego.

Redakcja.

——:-:——

Bezczelne lamenty.

W krakowskim „Przeglądzie Kupieckim" nr. 47 z dnia 2 grudnia 1927 umieszczono sprawozdanie z Zgromadzenia kupców drzewnych wyznania mojżeszowego, w którym między innemi pp. Selinger i Lilienthal wykazują „rażącą" krzywdę, jaka się im dzieje z powodu konkurencji góralskiej w handlu drzewnym. Oto co pisze w obronie „uciśnionych" żydków podhalańskich krakowski „Przegląd Kupiecki":

„Wiadomo, iż do Krakowa okoliczni chłopi i górale zwożą rokrocznie masy drzewa(?), idące w setki tysięcy metrów sześc. Z racji uwolnienia(?) tych górali od wszelkich powinności podatkowych(?) rozpanoszył się ten handel ponad możliwe granice.

Górale (zamiast świnie paść — przyp. redakcji) trudnią się tym handlem zawodowo(?), nie zaś — jak ustawa przewiduje — tylko sprzedażą drzewa ze swych własnych gospodarstw. **Wobec słabej konsumcji drzewa, jaką charakteryzował ostatni okres kilkuletni,** konkurencja góralska(?) zniszczyła i niszczy dalej tut. kupiectwo zawodowe" i t. p.

Niewiadomo co więcej podziwiać, czy mądrość tego obrońcy, który redagował odnośny artykuł, czy naiwność „biednych" i pokrzywdzonych żydków, którzy wyraźnie stwierdzając słabą konsumcję drzewa, jaką charakteryzował ostatni okres kilkuletni(!), narzekają na rokroczny wywóz drzewa w masowej ilości(?) przez górali. Gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie Palestyna, moi biedni Panowie? Górale, jako odwieczni właściciele, żyjący na Podhalu tylko z pasterstwa i drobnego handlu wytworami rolnemi a choćby i drzewem jeszcze nie porobili takich interesów, jak różni żydkowie po Chochołowie, Nowym Targu, Poroninie i t. p., którzy zagarnęli w swe ręce cały dorobek ludności podhalańskiej i radzi widzieliby górali pachołkami swemi...

Jeszcze niema ustawy, któraby przekazywała całego handlu drzewnego wyłącznie obywatelom wyznania mojżeszowego, ani się podobnej „poszkodowani" z Przeglądu Kupieckiego" rychło nie doczekają. A lamenty kupców żydowskich niechaj dotrą rychło do tych wszystkich górali, co jeszcze do dziś dnia popierają swym krwawo zapracowanym groszem handel żydowski.

Należy tej hydrze raz na Podhalu urwać łeb. Podhalanin.

——:-:——

Działalność Związku Górali.

Tow. „Związek Górali" w Zakopanem urządziło w święto Trzech Króli, t. j. dn. 6 stycznia b. r. Wieczornicę Góralską w sali hot. Morskie Oko. Na program złożyły się: chór kolęd polskich pod batutą prof. Mistrzyka, opowiastki z życia górali Stanisława Krzeptowskiego Białego ze młyna, tańce góralskie i taniec „zbójecki" oraz sztuka sceniczna p. t. „Gody" ogólnie znanego literata podhalańskiego Feliksa Gwiżdża.

Dochód przeznaczony został na budowę Domu Związku Górali w Zakopanem.

Bliższe szczegóły o wieczornicy i zasługach aktorów i Komitetu w następnym numerze.

——:-:——

Prace i zabiegi zakopiańskich Piastowców.

Sezon tegoroczny zaznaczył się przybyciem nowego pensjonatu I klasy. Jest nim Przystań, własność córki p. Witosa, pani Stawarzowej.

Budował tę willę wiceprezes P. S. L. Piasta w Zakopanem p. Józef Curuś. Budował po swojemu. Ponieważ parcela była za mała, więc postawił szopę na samej granicy sąsiada mimo jego sprzeciwu. Komisja przyznała rację sąsiadowi, ale mimo tego p. Stawarzowa za namową p. Curusia wniosła rekurs do województwa. Spodziewamy się, że prezes Witos, który jako były premjer zna prawo, a jako wybraniec ludu powinien rozumieć krzywdę chłopską, wytłumaczy swej córce, że trzeba ustąpić i szopę przenieść gdzieindziej.

Całe Zakopane powitało w swoim czasie z zadowoleniem wynik procesu o zapis ś. p. Jędrzeja Bachledy Grubarza i pojednanie się państwa Krzeptowskich. Całe Zakopane prócz panów Curusiów. Ci zawiedzeni w swoich nadziejach obłowienia się przy okazji, próbują teraz odwrotnie. Oto p. Adam Curuś zaskarżył p. Marję Krzeptowską, swoją do niedawna pupilkę, o sumę 1800 zł zgórą!

Panowie Curusie powinni jak najprędzej przejść do sanacji moralnej. Tam dla nich najwłaściwsze miejsce. Obserwator.

——:-:——

Zakopiańskie michałki.

Opowieści wesołe, a zarazem smutne.

1. Pracowita pracowniczka pracowitego urzędu.

Najpracowitszym urzędem w Polsce jest zakopiański urząd gminny. W dzień wigilji urzędowano przez 14 godzin, pracowano również przez całe Boże Narodzenie. Chodziło o terminowe sporządzenie spisu wyborców do Sejmu i Senatu.

Piszemy to bez ironji z całym respektem dla tych, co dla obowiązku służbowego poświęcili świąteczne wywczasy. Ale — jak wiadomo — „robak się lęgnie i w bujnym kwiecie“.

Po ostatniej lustracji Klimatyki nakazane zostały z góry redukcje personalu. Zredukowano więc pannę D., która nie bardzo się tem zmartwiła, bo przeszła tylko z rynku na Krupówki, z Klimatyki do gminy. Miała właśnie pracować przy spisach wyborców.

Z zadania tego wywiązała się p. D. idealnie. Oto pierwszem jej zajęciem na nowej posadzie był wyjazd na urlop. Akurat wtedy gdy inni przez całe święta musieli pisać.

Wesołe i smutne! Może nie?

2. Gwiazdka dla grzecznych.

Rozmaitemi drogami przeciskają się do nas pogłoski, że nowym Komisarzem połączonej z Klimatyką gminy ma być Dr. Góra.

Dr. Góra do niedawna należał do stronnictwa Piasta. Po przewrocie majowym zbliżył się do sanacji, ale nie chciał zrywać i z dawnymi przyjaciółmi partyjnymi. Rezultatem tych nastrojów była sławna uchwała zakopiańskiego Koła P. S. L. Piasta, którą czytelnicy brali za dowcip Kurjerka. No, bo i jak tu brać poważnie uchwałę, która jednym tchem, w jednem zdaniu wyraża uznanie dla rządu, wotum zaufania dla Witosa i zachętę dla Bojki?

Niestety nie poznali się ludzie na tej cienkiej polityce zakopiańskich łebków. Jedni się uśmiali, a ci, o których chodziło, nie uwierzyli w szczerość. Trzeba się było jasno wypowiedzieć. No i — jak się dowiadujemy — większość naszych mężów piastowych z Dr. Górą na czele wystąpiła z Piasta i poszła do sanacji, do Bojki, do Pracy.

Teraz już w porządku. Wpływowi panowie z Towarzystwa Tatrzańskiego czynią obecnie starania, aby jak najrychlej Dr. Góra objął urzędowanie. Ma on działać w ścisłem porozumieniu z Towarzystwem Tatrzańskiem.

Oczywiście nie dziwimy się, że Komisarzem ma zostać sanator i nie dla tego zabieramy głos. Chodzi nam o co innego. Dr. Góra jest rejentem. W jego kancelarji dokonywują się rozmaite akty prawne: kupna, dzierżawy, dostawy, kontrakty, w których często gmina jest stroną i będzie coraz częściej, jeśli się będzie coś w gminie robić. Łączenie funkcji radcy prawnego rozmaitych stron prywatnych z urzędem Komisarza gminy lub Klimatyki jest niedopuszczalne. Że to nie jest zarzut ogólnikowy, damy dowód z urzędowania bajratu.

Była dyskusja nad osławionym Vialitem. Większość bajratu nie miała ochoty do tego interesu i zgadzała się ze zdaniem p. Mangla, aby wziąć na próbę parę beczek i zbadać trwałość, a dopiero potem brać więcej. Wtedy Dr. Góra wyciągnął ze swej teki gotową umowę z firmą, wyrabiającą Vialit, umowę spisaną w swej kancelarji i oświadczył, że musi się kupić cały wagon, że umowa musi być jeszcze tego samego dnia podpisana. To przeważyło i gmina kupiła Vialit, wyrzucając w błoto blisko 30.000 zł!

Takie rzeczy byłyby na każdym kroku. A zatem skoro ma być gwiazdka, to niech będzie, ale tylko jedna: albo pieczęć rejencka albo komisarska.

Łączenie tych dwóch godności byłoby naruszeniem sanacji moralnej! A „Gmina Zakopiańska“ musi bronić sanacji moralnej!

Więc albo, albo!

3. Oczyszczanie fundacji Kórnickiej.

Stanowczo idzie rok lepszy niż poprzedni. Oto dowiadujemy się, że bawił w Kuźnicach generalny dyrektor fundacji ś. p. hr. Zamoyskiego p. Pacyński i rozpoczął gruntowną sanację stosunków. Zanosi się na gruntowne zmiany osobiste. P. Mochnacki już nie zarządza dobrami zakopiańskiemi, tylko jeszcze pozostał w zarządzie kamieniołomem.

Czyścić! Czyścić! Szkoda tylko, że nas nie słuchano przed dwoma laty. Byłoby się niejednego uniknęło. Stosunkami w tutejszym zarządzie fundacji i kamieniołomu zajmiemy się obszernie i szczegółowo w następnych numerach.

4. „Bezpartyjni“.

Zakopane zostało podzielone na 5 obwodów głosowania do Sejmu i Senatu. Każdy obwód ma swoją Komisję wyborczą, złożoną z 5 członków, z których jednego powołuje starostwo, a 3 rada gminna. Przewodniczącego mianuje Okręgowa Komisja Wyborcza.

Ustawa o ordynacji wyborczej do Sejmu mówi wyraźnie w art. 22, że w b. zaborze austrjackim tam, gdzie niema rady gminnej, członków Komisji mianuje Komisarz rządowy na podstawie propozycji rady przybocznej. Ba, ale w Zakopanem niema także i rady przybocznej. Z tego powodu delegacja Komitetu Obrony Samorządu zwróciła się przed mianowaniem Komisji do p. Komisarza rządu z zapytaniem, czem się będzie kierował przy powoływaniu członków Komisji. Odpowiedź brzmiała, że do Komisji nie będą absolutnie powołani ludzie, należący do jakichkolwiek partyj.

Dnia 3 stycznia ogłoszono afiszami lokale urzędowania Komisyj obwodowych i nazwiska prezesów. Są między nimi pp:. Stopowy i Szumański (prezesi Partji Pracy), jest p. Jacina (także sanator). Ponadto do Komisji należy 3 Żydów (dr. Statter, Mangel i Fischler), kilku socjalistów, cała gromada bojków i t. p. Sami bezpartyjni! Niema natomiast w Komisjach ani jednego sympatyka obozu narodowego lub Piasta. Ci są partyjni!

Komitet Obrony Samorządu wniósł przeciw składowi Komisyj obwodowych rekurs do Komisji okręgowej w Wadowicach.

5. Komu wesoło?

Skarży się niejeden, że rok ubiegły był zły i ciężki. Może, ale nie dla wszystkich. Oto — jak wynika z obliczenia — socjalistyczne Związki zawodowe w Zakopanem urządziły w zeszłym roku 47 (!) zabaw z tańcami — na drugiem miejscu idą legjoniści i strzelcy.

Nie chce pozostać w tyle i nasza Partia Pracy i organizuje tańcujący opłatek polityczny w Staszeczkówce.

Ale już rekordem światowym jest fakt, że Partja Pracy organizuje własną — orkiestrę. Stronnictwo z orkiestrą?!! Tego jeszcze nie było!

Będzie wesoły karnawał! Niech żyje sanacja!

6. Polscy nauczyciele — Żydom.

W sanatorjum Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, pozostającego w ręku socjalistów i Wyzwoleńców, jest zatrudnionych 3 lekarzy Żydów!

Tak to w instytucji, wybudowanej za wdowi zaiste grosz polskiego nauczycielstwa, niema miejsca dla lekarzy-Polaków. Dyrektorem sanatorjum jest p. Malicki, naczelnym lekarzem dr. Kraszewski, obaj zaciekli sanatorzy.

To już nie wesołe, ale smutne, nawet bardzo smutne.

7. Budujemy drogi!

Podczas ostatniej konferencji pod przewodnictwem p. wojewody, a w obecności p. wicewojewody i naczelników głównych wydziałów województwa, poświęconej gospodarce Klimatyki z ubiegłego sezonu letniego, zapadła decyzja, o czem doniósł krakowski Kurier Ilustrowany, zniesienia Klimatyki.

Powodem tej decyzji ma być zbyt nieproduktywna gospodarka tej instytucji stwierdzona przez specjalną komisję.

Komisja ta, między innemi sprawami, uznała za niewłaściwe, że fundusze na budowę dróg, zostały użyte na drogi mało uczęszczane, ale potrzebne dla pewnych wpływowych osób. Jedna z tych dróg prowadzi do willi wybitnego posła z P. P. S. O tych drogach szerzej, jeszcze kiedy indziej.

Ciekawe, ciekawe!

8. Nieszczęsny Röntgen.

Nie ten, co śpiewa przy gitarze o pannie Marjannie, ale Röntgen do prześwietlania, umieszczony w domu Rosenbecka.

O mało, że go już raz nie kupiła gmina za grube dolary. Była już taka uchwała Komisji sanitarnej bajratu, której prezesem był dr. Kraszewski, będący zarazem przewodniczącym spółki właścicieli owego Röntgena.

Wtedy to upadło, bośmy narobili wrzawy. Ale co się odwlecze, to nie uciecze. Oto dowiadujemy się, że w Czerwonym Krzyżu ma być otworzony przez tę samą spółkę nowy zakład Röntgena z najnowszymi przyrządami. Stara się o to p. dr. Żychoń.

A co robić ze starym Röntgenem od „Rodzynka“? Komu go wpakować? Komu jak nie Klimatyce? Nie udało się z gminą, może się uda z klimatyką? Ma to być kupione dla szpitala klimatycznego.

Jedno z dwojga. Albo jest to aparat dobry, to nie trzeba nowego w Czerwonym Krzyżu, albo jest przestarzały, to niech go nie pakują szpitalowi, który musi mieć najlepsze przyrządy.

W następnym numerze tę sprawę jeszcze lepiej prześwietlimy naszym „rentgenem“.

——:-:——

Odpowiedź Redakcji.

Katolicy i masoni.

Pani Z. K. Zapytuje Pani, jak to może być, żeby stronnictwo katolicko-ludowe szło razem z sanacją, której przewodzą masoni, najwięksi wrogowie katolickiego Kościoła.

Zdziwienie Pani jest zupełnie uzasadnione. Że tak jest, jest tylko dowodem, że masonerja ma między sobą tęgie głowy (przeważnie żydowskie), co potrafią obałamucić mniej tęgich w rozumie matakiewiczowców z Tuchowa i Bobowej. Rozumni i uczciwi wyborcy potrafią to odpowiednio ocenić przy wyborach.

——:-:——

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Zdzisław Kopeczny, Zakopane. Drukarnia Tow. Domu Nar. w Cieszynie.